Warszawa. № 74. Rok 1860.

KRONIKA

Sobota. Dnia 5/17 Marca.

Zimna dziś rano stopni 2.
Ciepła wczoraj w południe stopni 3.
Jutro Św. Gabryela Ar.

Wschód słońca o godz. 6 min. 10.
Zachód „ „ 6 „ 7.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 1.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Do *Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych*, jako praemium dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej, literackiej i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcya Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.

Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niej bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartał.



CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 5, (groszy 10).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop.25 (złp. 15,.
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50).
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach).

Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Pecq et Comp. ulica Miodowa Nr. 482.

OD REDAKCYI.

W każdem znaczniejszem mieście potrzebne są pisma, któreby zamieszczały porządne, w oddziałach osobnych dla łatwego wyszukania, za cenę jak można najtańszą, doniesienia o potrzebach i żądaniach publiczności, a po szczególe PP. właścicieli fabryk, warsztatów, sklepów i wszelkich zakładów przemysłowych, obok tego donosiły o żądaniach lub ofiarowanych kapitałach, zatrudnieniach i t. d. Na ten cel Kronika W. K. i Z. przeznacza ostatnią stronnicę i dodatki do pisma swego.

Kronika Wiadomości Krajowych i Zagr. pismo codzienne, kosztuje w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 35 (złp. 9) miesięcznie kop. 45 (złp. 3). Obejmuje oprócz wiadomości politycznych i Warszawskich, doniesienia o handlach, cukrowniach, restauracyach, kapitałach i wszelkich interesach i potrzebach społecznych, za opłatą kop. 3 od jednego wiersza drobnym drukiem. Każdy prenumerator ma prawo umieścić bezpłatnie doniesienia o własnych interesach za pół rubla kwartalnie. Że zaś wiersz liczy się po kop. 3, przeto każdy prenumerator będzie mógł zamieścić w Kronice na kwartał dwa średnie, albo trzy małe doniesienia, razem wierszy siedmnaście obejmujące. Redakcya ułoży doniesienia z ustnego opowiedzenia interesu, bez osobnej dopłaty. Jeżeli tego będzie potrzeba, to doniesienie w obcym języku bezpłatnie na polskie przełoży.

Kronika zamieszcza także artykuły o handlu, przemyśle, rolnictwie, teatrze, nowych dziełach, krótsze powieści i rozmaitości.

Jako premium dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej literackiej i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom, i oprócz tego, każdy prenumerator Kroniki może nabyć po jednym egzemplarzu dzieł rozmaitych, wydanych nakładem Franciszka Salez: Dmochowskiego, Jana Jaworskiego i zakładu litograficznego A. Pecq et Comp za cenę o znaczną część niższą od katalogowej księgarskiej. Pierwszy tom dzieła przeznaczonego na premium za kwartał pierwszy, w tych dniach opuszcza prassę; drugi wraz po nim nastąpi.

Prenumerować można na wszystkich urzędach i stacyach pocztowych Królestwa i Cesarstwa, w Kantorach Kroniki, lub w Kantorze Głównym przy ulicy Miodowej Nr. 482 w zakładzie litograficznym A. Pecq et Comp., dokąd adresować trzeba wszelkie Korespondencye do Redakcyi Kroniki.

— *Z Petersburga dnia* 19 *Lutego* (2 *Marca*). —

Przez Rozkaz Cesarski do Zarządu Wojennego, z dnia 18-go lutego, Ataman nakazny wojska liniowego Kozaków, Jenerał-Major Rudziewicz, posunięty został, za odznaczenie się w bitwach przeciw góralom, na Jenerał-Lejtnanta z pozostawieniem przy teraźniejszym obowiązku.



— W dniu 19 b. m., w kościele XX. Karmelitów przy ulicy Lesznо, przypada odpust Ś. Józefa *Oblubieńca* Maryi Panny, Patrona szczególniejszego tegoż zakonu. Nabożeństwo odbywać się będzie solennie z processyami i kazaniami.

— Jaśnie Oświecona Księżna Namiestnikowa główna protektorka Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, raczyła zwiedzić w dniu onegdajszym (we czwartek) sale ochrony Nr. 2, 3 i 8-ą pod opieką tegoż Towarzystwa zostające.

ZNAKOMITOŚCI TEGOCZESNE.

I.

Karol-Albert i Wiktor-Emanuel II. Królowie Sardynii.

(Dalszy ciąg patrz Nr. 73.)

W tej całodziennej walce, odgłos piorunów mieszał się z hukiem armat; błyskawice gwałtownej burzy oświecały kurzawę i dym pola bitwy. Była to jakoby przepowiednia nieszczęścia.

Wiktor Emmanuel i brat jego książe Genui, przez dwadzieścia godzin nie zsiedli z koni.

Zawarto zawieszenie broni w nocy z 4go na 5ty sierpnia. Medyolan zdał się na łaskę lub niełaskę. Wojsko sardyńskie miało powrócić do Piemontu. Kto chciał mógł wyjśdź z miasta, aż do szóstej wieczorem.

Medyolańczycy zaślepieni nieszczęściem, odpowiedzieli rykiem wściekłości na krok Karola Alberta. Wyraz zdrada, rozległ się po ulicach i placach. Król był w pałacu Greppi. Tłum podżegany przez ajentów austryackich, zebrał się przed oknami, żądając śmierci lub wojny, Karol Albert zaprzysiągł wojnę.

Lecz wojska wyszły z miasta, a za niemi mieszkańcy Medyolanu. Starcy, kobiety i dzieci zapełniali drogi. O świcie Austryacy weszli do miasta prawie pustego. Wkrótce potem Brescia, Peschiera, Parma, Modena, a nakoniec Wenecya, wróciły pod władzę Austryi.

W następnym roku na nowo rozpoczęła się wojna. Podczas zawieszenia broni, Wiktor Emmanuel najczynniej zajmował się urządzeniem wojska i doprowadził je do 100,000. Kampania ta była jeszcze nieszczęśliwsza i skończyła się przegraną pod Novarą.

Była to bitwa zawzięta, trwała osiemnaście godzin. Niesprawiedliwie obwiniono Karola Alberta o jej niepomyślny skutek; okazał on w niej dowody nadzwyczajnego męztwa, zimnej krwi i pogardy śmierci.

Wysoki, blady, chudy jak szkielet, łysy z białemi wąsami, z zapadłemi policzkami, podobny był do ducha. Biegł obojętnie tam, gdzie kule jak grad padały i wycieńczonym głosem mówił.

— Idźcie dzieci.

Ten zupełny brak zapału w dowodzeniu wojskiem, te dwa wyrazy *Idźcie dzieci*, wskazują, że to był odważny żołnierz, lecz nie mąż przeznaczony do wyzwolenia ziemi włoskiej. Syn jego Wiktor Emmanuel, nie wahał się między dwoma przeciwnemi środkami. Natura uczyniła go mężnym żołnierzem; nie dbał on tak bardzo o swoje małe królestwo, żeby dla niego poświęcał sprawę ogólną, nie lękał się ludu.

Dwieście armat grzmiało pod Novarą i odpowiedziało na tę potwarz, że Włosi postradali odwagę wojenną. Cztery tysiące żołnierzy piemonckich padło na placu i zasiało nasiona przyszłych bitew, sześć tysięcy było rannych. Wojsko Piemonckie przegrało bitwę, lecz zyskało poważanie świata. Widziano jenerałów przywiedzionych do rozpaczy i z rozmysłem ginących na czele swoich dywizyi. Oficerowie szukali i pragnęli śmierci. Król i syn jego zawsze byli na czele. Z brygady sabaudzkiej zostało tylko 1,200 ludzi.

Po przegranej, Karol Albert poruczył synowi zebranie niedobitków i odjechał do No-

— *Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności.*—Podaje do wiadomości iż W. Jan Elsner właściciel Apteki, zaproszony został na członka Rady Opiekuńczej ubogich Cyrkułu I.

— Z Poznania donoszą, że z dniem 1szym Kwietnia, pierwszy statek parowy ma się ukazać na rzece Warcie, i ma regularnie raz w tydzień krążyć między Szczecinem a Poznaniem.

— Jutro P. Łada daje Koncert o godzinie 1 z południa w salach redutowych niewątpiemy że publiczność licznym zebraniem da mu dowód swego współczucia.

Panna Gumoska przyjmie w udział—w części jego wokalnej

— Magik Bellachini wyjechał do Wrocławia, zkąd przecież ma jeszcze powrócić do Warszawy i ma znowu dawać przedstawienia.

— Przed kilku dniami ogłosiliśmy w kolumnach naszego pisma odezwę Komitetu Resursy Kupieckiej o rozpocząć się mających odczytach popularnych z astronomii fizyki, chemii i botaniki. Krótkie to urzędowe zawiadomienie dostatecznem jest bez wątpienia aby wskazało ogółowi obowiązek wszechstronnego poparcia tej pięknej myśli. Słowo żywe jest nadzielniejszym środkiem upowszechniającym umiejętność, zwłaszcza jeżeli to słowo nosi na sobie piętno nauki i talentu, jak to właśnie ma miejsce w razie obecnym. Szanowni profesorowie znani są nietylko jako ludzie fachu, ale jako utalentowani pisarze, umiejący prawdy naukowe uprzystępniać, poprzeć tą magnetyczną potęgą słowa. Nauki za przedmiot wykładu wybrane, należą do liczby mało znanych powszechności a każdego zainteresować mogących.

Wszystkie więc warunki schodzą się przyjaźnie, mamyż przeto wątpić o gorącym współudziale powszechności? Nie; kto się przypatrzył jak ogół nasz chętnie wspiera każdą myśl prawdziwy pożytek na celu mającą, w umyśle tego nie powstanie żadna wątpliwość co do ostatniego wypadku.

Ufamy, iż na pierwszej i ostatniej prelekcyi znajdziemy się w licznem towarzystwie: że obok wieńca dam naszych, które tu jak wszędzie dadzą przykład, spotkamy zamożniejszych i zacnych rękodzielników, fabrykantów, że nauka zgromadzi do nas wszystkich, którzy pojmują własny pożytek i dobro ogółu. W obec więc tej ufności wszelkie zbyt gorące przemowy uważamy za niepotrzebne — każdy bowiem swój obowiązek spełnić powinien dobrowolnie — a niewątpliwie obowiązkiem jest poprzeć myśl tak piękną i pożyteczną o urzeczywistnieniu której ogłoszenie Komitetu Resursy, publiczność naszą zawiadomiło.

— Komitet Resursy Kupieckiej, w dalszym ciągu ogłoszenia swego z d. 12 b. m. o prelekcyach w salach Resursy odbywać się mających oznajmia: że każdy z 4ch kursów, odbędzie się w 4ch lub kilku więcej posiedzeniach w ciągu zimy i wiosny r. b. Nie można na teraz stanowczo oznaczyć terminu, po który rzeczone prelekcye trwać będą. Dla uczynienia zaś wstępu jeszcze przystępniejszym, tak dla publiczności jak dla członków Resursy mających rodziny, Komitet podaje do wiadomości publicznej: że osoby zgłaszające się po bilety wraz z rodzinami, opłacać będą tylko w stosunku 25 k. od osoby za każde posiedzenie, a po 15 k. dla członków Resursy. Dla pojedyńczych osób zachowują się poprzednio ogłoszone ceny.

Bilety wejścia na pierwszą prelekcyą astronomii popularnej, wykładanej przez W. Prażmowskiego, profesora, dziś od godziny 7 do 8 wieczorem, w sali Resursy Kupieckiej, wydawane będą w jej kancellaryi i w sam dzień prelekcyi przy wejściu.

— Panie należące do bractwa miłosierdzia Śgo *Wincentego*, odwiedzając ubogich w ich mieszkaniach, spotykały bardzo często biedne sierotki żeńskie wystawione na zepsucie i wpływy otaczające je w sieroctwie najgorszych nieraz przykładów. Żeby uwolnić je z takiego położenia, Panie Bractwa utworzyły dla nich tymczasowy przytułek, w którym po przebyciu pewnego czasu, uwolnione i nauką religii pokrzepione, oddane zostają na służbę lub opiekę do pobożnych włościan i rzemieślników, po wsiach i w Warszawie zamieszkałych. Utrzymanie tego schronienia prócz wydatków na wyżywienie, wymaga opatrzenia sierotek w odzież niezbędną i bieliznę. Panie więc do Bractwa należące, uciekając się do serc miłosiernych, proszą o wsparcie ich zakładu ofiarami starzyzny i zużytego ubrania, dla opatrzenia sierotek, oraz starców i kalek, przez nie w mieszkaniach odwiedzanych. Wszelkie tego rodzaju ofiary z wdzięcznością przyjmowane będą w mieszkaniu W. pani Hornowskiej, zarządzającej pomienionym przytułkiem. Dom Hr. Małachowskiej, Ner 1254, przy ulicy Nowy Świat.

— Zabawa muzykalna wczoraj wieczór w poufnem gronie artystów przez dwóch utalentowanych amatorów, nadzwyczaj pomyślnie się udała. Program składał się z wyjątkiem jednej kompozycyi nieodżałowauego Ignacego Komorowskiego, z utworów Dobrzyńskiego a mianowicie: z drugiego kwartetu na same smyczkowe instrumenta, z romansu na tenor z towarzyszeniem wiolonczeli, z adagia z pierwszego kwartetu i z poloneza w którym tryo, także solo na wiolonczellę jest ułożone. Wykonanie nic niepozostawiło do życzenia, z taką starannością i artystyczną sumiennością było oddane, czemu dziwić się nie można, gdyż obecność samego autora podniecając grających, wywierała także szczególny urok na słuchaczach, żywiących tyle sympatycznych uczuć dla twórcy konkursowej symfonii, która sławę imienia polskiego rozniosła w swoim czasie pomiędzy sąsiednim narodem.

Niemcy mogą nam wielu rzeczy odmawiać ale w sferze sztuki szanować nas muszą, gdyż nieraz mieli już sposobność przekonać się, że w tym względzie nikomu zaćmić się niedamy, że święty ogień artyzmu, jasnym płomieniem tleje w duszy naszej. Ale spostrzegamy się, iż chcąc dać pobieżną wzmiankę o wczorajszym wieczorze muzykalnym, wpadliśmy na drogę która nas daleko zaprowadzićby mogła: więc na inny raz ją odkładając, składamy podziękowanie utalentowanym amatorom, którzy nieszczędząc gorliwości w urządzeniu tej zabawy, zasłużyli sobie na wdzięczność wszystkich obecnych wczoraj wielbicieli muzyki narodowej.

ↄ Wczoraj wyszła z druku VII. część Gwiazdki tomu I. przez A. Niewiarowskiego i równie jak poprzednie poszyty, zawiera rzut oka na bieżącą literaturę i życie społeczne Warszawy. *Rzut oka* powiadamy, a nie *przegląd*, do drugiej bowiem nazwy przyłącza się wyobrażenie długich i poważnych a czasem drobnostkowych rozbiorów, gdy Gwiazdka przeciwnie zaleca się bystrym, ogarniającym całość i wydatniejsze punkta poglądem. Z okazyi dzisiejszego poszytu chcielibyśmy kilka słów powiedzieć o zakresie jakie sobie to pismo naznaczyło. Od dawna już dawał się czuć w Warszawie brak dzieła peryodycznego, któreby nierzucając się ani w bardzo ważną politykę, ani w równie ważne, ale odległe dziedziny szperań historycznych, ani na proste łapanie bez wyboru nowinek bru-

---

wary. Tam złożył koronę na rzecz Wiktora Emmanuela. W godzinę po podpisaniu tego aktu, wyjechał powozem sam jeden, na dalekie wygnanie, nie chcąc ani powrócić do stolicy, ani zobaczyć się z kimkolwiek bądź. Dwóch tylko służących miał ze sobą i odpłynął do Portugalii.

Książe Taylleraud opowiada o tym wypadku następujące szczegóły. Austryacy otoczyli miasto Nowarę i przecięli drogę prowadzącą do Vercelli. Około północy posłyszano turkot kół; rozumiano z razu, że wyrusza artylerya Sardyńska. Austryacy kazali nabić działa i zapalić lonty. Nareście przy zakręcie drogi postrzeżono powóz szybko jadący, zatrzymano go i zapytano się o nazwisko podróżnego.

— Nazywam się hr. Barge odpowiedział człowiek, sam jeden siedzący w powozie, jestem półkownikiem w wojsku piemonckiem, wziąłem dymisyą po bitwie i powracam do Nicei.

Zaprowadzono mniemanego półkownika do generała de Thurn, dowodzącego przednią strażą. Generał kazał go wprowadzić do pokoju i zawołał sierżanta z wojska sardyńskiego, którego wzięto w niewolą.

— Jeżeli ten żołnierz pozna go, rzekł to go przepuścimy, a w przeciwnym razie zatrzymamy.

— Czy poznajesz hrabiego de Barge, pułkownika w wojsku piemonckim?

— Nie, odpowiedział sierżant.

— Przypatrz się dobrze.

Sierżant zbliżył się, wpatrzył się w podróżnego i stanął zmięszany. Hrabia, mrugnął na niego.

— Ach, tak jest! zawołał, poznaję teraz, to hrabia de Barge; był przy królu, przez cały czas bitwy.

— A teraz, rzekł hrabia, sądzę że mogę jechać dalej.

— Przepraszam półkownika, lecz generał de Thurn prosi pana na herbatę:

Hrabia przyjął zaproszenie, a po kilku grzecznych słowach o środkach ostrożności, których wojna wymaga, zaczęła się rozmowa o stoczonej bitwie. Hrabia opowiedział co się działo w wojsku sardyńskiem, generał mówił o ruchach wojska austryackiego, nareście przydał:

— Przepraszam pana hrabiego. lecz dziwię się że tak światły oficer jak pan, zostawał dotąd na tak niskiem stopniu.

— Cóż robić? Nigdy nie miałem szczęścia; i dla tego też po bitwie, widząc że zawód wojskowy już skończył się dla mnie, wziąłem dymisyą.

Rozmowa przez czas niejaki ciągnęła się jeszcze; nareszcie hrabia de Barge pożegnał się z generałem austryackim i odjechał. Wróciwszy do pokoju, generał de Thurn rzekł do adjutanta swojego.

— Hrabia de Barge jest bardzo dystyngowanym człowiekinm. Nie sądziłem, żeby mógł być wojskowym, możnaby go wziąść za dyplomat.

— I my tak sądzimy, lecz oto jest sierżant, może nam co więcej powie o nim. Któż to jest ten hrabia de Barge? rzekł do sierżanta.

— Hrabia de Barge jest król Karol Albert, odpowiedział sierżant.

Zmięszał się generał de Thurn, usłyszawszy te słowa.

— Jakiż opłakany wypadek mógł był zdarzyć się, zawołał. Gdyby dano ognia z dział postawionych na drodze, byłby król zginął i

kowych, dawało nam to co nas najbardziej obchodzi co bliskie, co obecne. Zwrot ducha ku utylitarności, objawiający się u nas od jakiegoś czasu, ma swoje dobre strony, ale do pewnego stopnia, i przykładając się z całym zapałem do produkowania chleba, niepowinniśmy ani na chwilę zapominać o chlebie duchownym, o tem co zaspokaja w nas wyższe moralne uczucie. Brakowało u nas, powtarzam, dzieła, któreby sobie za wyłączny cel obrało, śledzić krok za krokiem, za rozwojem tej duchownej strony naszego życia, które szczególniej odzwierciedla belletrystyka i pisma czasowe. Taki sobie cel, w naszem rozumieniu, wytknął p. Niewiarowski w Gwiazdce. W formie lekkiej, często humorystycznej, z tym trafnym rzutem oka, prawdziwie francuzkiem *bon sens*, i najdelikatniejszem uczuciem estetycznem umie wynaleźć zarówno piękność artystyczną, wartość moralną, jak i uchybienia w tych dwóch względach i śmieszność przesady lub mierności.

Tym milej nam więc spotkać się z Gwiazdką, im bardziej spoważniała literatura nasza od niejakiegoś czasu. Biblioteka Warszawska bardzo poważna, Gazeta Codzienna poważna, Gazeta Warszawska poważna, Kurjerek poważny, niema z kim swobodnie pogadać, doprawdy!

Tylko, o czytająca publiczności! nie bądź tak poważna jak ów piernikarz, co cały dzień miesił miód z mąką i pieprzem i utyskiwał na syna, że się takiemi głupstwami jak poezya, powieści i teatr zajmuje.

W obecnym poszycie Gwiazdki znajdują się rozbiory: Władysława Syrokomli: Wrażeń Pielgrzyma po swojej ziemi; Poezyi Pajgerta Włodzim. Wolskiego, Grajnerta; rzut oka na pisma czasowe i teatr Warszawski. Stanowisko z którego p. Niewiarowski zapatruje się na utwory sztuki, bardzo dobrze następne kilka wierszy określają, i dla tego przytaczamy je tutaj:

„Panowie młodzi poeci — obok tendencyi, na którą wszyscy się zgadzamy, więcej poezyi nam dajcie! Każdy uczciwy człowiek tak samo jak wy czuje i tym samym ołtarzom składa ofiary — nieuczciwego — nieprzerobią wasze na zimno zrymowane frazesa. Więcej powiem—prawdziwa piękność w *poezyi* silniejszy wpływ wywiera choćby niewyrażała dotykalnie żadnej idei, niż najjaskrawszy frazes próżny natchnienia!!"

* Autor Szlachectwa Duszy, pan Jan Chęciński, obdarzył nas tomikiem swoich poezyi p. t. „Poemata mniejsze i Strofy ulotne." Niektóre z nich znane już są publiczności z rozmaitych pism peryodycznych, inne zupełnie nowe, a przynajmniej po raz pierwszy ogłoszone drukiem. Chęciński jako liryk bez wątpienia nie wzniesie się nigdy do wysokości naszych wielkich mistrzów poezyi, ale rzewność w nim tak głęboka, uczucie tak zacne, przytem humor nieraz tak szczęśliwy, swobodny, że zalety te, obok niezaprzeczonej piękności formy, którą poeta włada wedle woli, nieraz zapewne wyżej postawią go w zamiłowaniu czytelników, nad niejednego wieszcza silniejszego nawet wewnętrznem znaczeniem i duchem. Szczególny urok rozlany jest po jego wierszach treści ludowej, jakiemi są np. „Przypowieść o pszenicy, „Wejście kompanii do kaplicy Częstochowskiej „Jagna i Stach" i wiele innych. Rzecz to nienowa dla tych wszystkich co znają Anioła i Czarta i Jałmużnę.

— Z okolicy Bydgoszczy piszą o interesującym fenomencie, który się tam pojawił. Rodzaj maleńkich owadów, z gatunku jakiego tu dotąd nigdy niespostrzegano, a które w massie podobne są do rosy, osiadł w bliskości wody i ściągnął do siebie tłumy ciekawych. Jeden naturalista poznał w nich gatunek jednodniowych muszek, które w ciepłych stronach i w gorących miesiącach roku pojawiają się; ale co spowodowało ich pojawienie się tu u nas napółnocy i w zimie, trudno wytłomaczyć.

— Wczoraj wysłuchano następującej rozmowy dwóch kucharek na ulicy—

— A czy wiesz co się stało w Resursie?

— Niewiem—

— O tym kucharzu co tam obiady i kolacye gotuje.

— No to co?

— Oto zgotował taki przedni kapustniak, że mu sto rubli za to zapłacili, a potem całą baryłkę tego nowego kapustniaku posłali telegrafem do Paryża na spróbowanie.

— Wiadomość którąśmy i inne tutejsze gazety niedawno zamieścili o smutnym wypadku w okolicy Olkusza zdarzonym, wpadnięcia podróżnych w szyb pozostały po byłych kopalniach olkuskich, jest zmyśloną. W istocie nocy z 19go na 20ty z. m. pan H. wracając z zabawy w sąsiedztwie dwoma sankami, z których w pierwszych siedział on sam, w drugich zaś żona z córką, zbłądził wśród zasp i zamieci. Chcąc torować drogę, kazał swoim sankom jechać naprzód, a właśnie gdy sanki drugie trafiły na drogę, pierwsze ugrzęzły w zaspie i wywróciły się blisko szybu. Pan H widząc, że niezdoła koni z zaspy wydobyć, pozostawił je i pobiegł wraz z woźnicą za drugiemi sankami, aby następnie z pomocą powrócić, a wkrótce takowe dogoniwszy, pojechał do najbliższej wioski. Tymczasem górnicy idący rano do roboty, napotkali sanki i konie w zaspie blisko szybu, a nie znalazłszy nikogo z ludzi, mniemali zrazu, że ci wpadli do szybu. Ztąd to urosła wieść mylna, którą jakiś podróżny przejeżdżający przez Olkusz zawiózł do Warszawy.

— Piszą z Krakowa 14go marca: Wczorajsze przedstawienie „Geldhaba" powiodło się. Jak zawsze tak i teraz, w roli Geldhaba odznaczył się pan Karsznicki, równie jak pan Królikowski w roli majora. Między aktami po trzykroć śpiewała panna Zawiszanka. Za każdym razem towarzyszyły rzęsiste oklaski tej znamienitej artystce; w końcu obsypano ją bukietami kwiatów.

— *Gazette médicale de Lyon* pisze: „Pułkownik amerykański Townshend, który umiał kiedy chciał wstrzymywać bicie serca, ostatnią próbę tego doświadczenia odbył w Nowym Jorku w obec wielu tamecznych lekarzy. Zdołał on wstrzymać tętna serca przez pół godziny i podobnym już był zupełnie do trupa, a potem przyszedł znów do siebie, wszakże w sześć godzin po tem doświadczeniu, jakby piorunem rażony, padł nieżywy". Mimo, że wiadomość ta wyjętą ma być z czasopisma lekarskiego, zdaje się być trudną do uwierzenia.

— Dowiadujemy się z gazet zagranicznych że w Turynie w teatrze narodowym (Nazionale) obecnie dwie nasze rodaczki z wielkiem powodzeniem występują; są to panny Mikorskie, rodem z Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

— Śpiewaczka Lagrua, należąca do składu opery włoskiej w Petersburgu, zawarła z dyrekcyą teatrów Cesarskich kontrakt, zapewniający jej rocznego wynagrodzenia 20,000 rs. czyli 133,333 złp. gr. 10! oprócz tego dotrzymanie lub rozwiązanie kontraktu, należy wyłącznie do artystki.

— Na balu danym niedawno w mieście Brügge, w Belgii, przez gubernatora prowincyi, zwracała na się uwagę z pomiędzy młodych osób piękna pani * z Nieuport. Zaraz na początku balu spotkała znajomego sobie

---

powiedzianoby żeśmy go zdradziecko zabili. Od upadku Karola Alberta, panowanie Austryi jeszcze cięższem stało się dla Włochów jak dawniej. Dziesięć lat dojrzewała kwestya włoska, aż nareszcie pod ostateczne rozstrzygnienie dziś przychodzi.

Smutny był początek panowania młodego monarchy. Wiktor Emmanuel sam układał się z marszałkiem Radeckim o kapitulacyą; musiał przyjąć ciężkie warunki zwycięzcy, a potem długo znosił upokorzenie, których jego poseł doznawał od pierwszego ministra cesarza austryackiego. Urządził i podźwignął swoje państwa wycieńczone niewczesną wojną, coraz to bardziej łączył się z Francyą, dał przytułek wygnańcom włoskim i pozyskał miłość poddanych.

Postanowił sobie że nie będzie wyłącznie Sardyńczykiem, lecz Włochem, i że sprawa całych Włoch jest nieodłączną od sprawy jego państwa. Okazał się prawym człowiekiem, mężnym żołnierzem, wielkim monarchą w małem królestwie. Pod jego rządem ułagodziły się niechęci stronnicze i większa część tych który w rzeczypospolitej upatrywali środek podźwignienia sprawy włoskiej, zmieniła zdanie swoje. Odwaga króla Wiktora Emmanuela tak wielka i prosta razem, nie mało przyłożyła się do pozyskania miłości ludu i różne o nim powtarzają szczegóły, jak niegdyś w Anglii o Ryszardzie Lwie Serce.

Przed kilkoma laty, banda rozbójników włóczyła się po kraju. Dowodził niemi niejaki Del Pero. Policya długo nie mogła mu nic poradzić. Otwarty opór stawiał i bił się z żandarmeryą. Posunął się pewnego razu blizko zamku Pastenzo, rezydencyi letniej Wiktora Emanuela. Król zwykle bawił tam bez eskorty. Pewnej nocy obudziły go wystrzały karabinowe. Del-Pero i jego banda biła się z żandarmami. Wiktor Emmanuel, chwyta karabin, biegnie na pomoc żandarmom i wraz z niemi uderza na rozbójników. Dwóch żandarmów zginęło przy jego boku, lecz rozpędzono bandę. Król Wiktor Emmanuel nietylko posiada odwagę wojenną, lecz także chrześciańską i ewangieliczną, jak lekarz albo kapłan, którzy przy łożu umierających na śmierć się narażają.

Gdy w roku 1854 cholera dziesiątkowała ludność Genui, mieszkańcy stracili odwagę i chęć opierania się tej klęsce i co jest najszkodliwszem w takim razie, zupełnie upadli na duchu. Wiktor Emmanuel przyjechał do tego miasta, z obliczem pogodnem i życzliwem, które wzbudza zaufanie i odwagę. Zwiedzał szpitale, zachęcał do ratunku, pocieszał konających, wlewał ufność w lekarzy, i tym sposobem wniósł potrzebną siłę ludu, tak potrzebną w ciężkiej pladze. Lud z śmiertelną obawą czekał końca tej próby. Wiktor Emanuel przebył zdrów i od tego czasu zjednał sobie miłość i zaufanie Genueńczyków, dotąd niechętnych rządowi sardyńskiemu.

Król sardyński liczy teraz lat czterdzieści, owdowiał w r. 1855. Ma trzech synów i dwie córki. Nosi mundur żołnierza gwardyi. Cerę ma ciemną, rysy wydatne, wąsy gęste i długie w górę zakręcone. Mimo szczupłej, listy cywilnej, cztery miliony franków wynoszącej, świadczy wiele dobrego, żyje bowiem bardzo skromnie. Najwięcej wydaje na kupno pięknych koni. Jest przystępnym i ludzkim.

O jego świetnych dziełach wojennych w kampanii roku przeszłego, obszernie pisały gazety.

do Numeru 74 Kroniki 1860 r.

doktora z Ostendy, który rozmawiając z nią, spostrzegł drobną czarną plamkę na jej twarzy. Ostrzegł ją o tem, ale odpowiedziała że to jest drobna krostka i nic więcej. Doktór przypatrzywszy się pilniej, rzekł, że ta krostka wymaga bardzo troskliwego leczenia, i prosił damę, żeby niezwłocznie opuściła bal i przykładała do twarzy kataplazmy najgoretsze, jak tylko wytrzymać zdoła. Pani * zdziwiona niespodziewanem oświadczeniem, uważając za przesadzoną bojaźń doktora, nieprzestawała oddawać się ochoczo zabawie. Doktór nie spuszczał jej z oka; a po niejakim czasie spostrzegł, że twarz jej nabrzmiewać zaczyna, i że choroba wzmaga się z szybkością. Zbliżył się więc znowu do młodej damy, i nalegał jak najusilniej żeby natychmiast wyjechała z balu i wzięła się do kuracyi. Nie mogąc jej namówić, zwrócił się do jej męża i powiedział, że sądzi iż pani *, bez najmniejszej zwłoki musi poddać się operacyi chirurgicznej, i że czarną plamę na twarzy wyjąć należy. Razem przeto nalegali na panią *, i zaledwie potrafili ją skłonić do opuszczenia balu i przykładania kataplazmów. Nazajutrz przyjechała do Ostendy; ale doktór już nie wspominał o operacyi; nie była teraz potrzebna; choroba wzięła górę. W kilka godzin potem, młoda kobieta jaśniejąca wczora wdziękami i zdrowiem, umarła zostawiwszy niepocieszonego męża i troje drobnych dziatek. Chorobą, która z piorunującą szybkością ją zabiła, był najzłośliwszy karbunkuł, którego niebezpieczeństwo doktór spostrzegł za pierwszym rzutem oka.

— List z Konstantynopola zamieszczony w gazecie: „Sémaphore de Marseille,“ donosi o rzadkiej pomiędzy muzułmanami popełnionej przy końcu zeszłego miesiąca zbrodni. Ferik (generał dywizyi) Ibrahim-Pasza zamordowany został, śród okoliczności tajemniczych jeszcze nie wyjaśnionych ostatecznie. Ibrahim-Pasza, jak utrzymują powszechnie od kilku lat dawał pierwszeństwo pięknej niewolnicy przed żoną swoją; która w odwecie za opuszczenie, weszła w poufałe stosunki ze służącym swojego męża. Ibrahim-Pasza powziął podejrzenie, i przed dwoma laty odprawił służącego Husseina. Ten w pobliżu domu dawnego swego pana, założył sklepik z tytuniem. Zamierzywszy pobrać się z sobą, postanowili pozbyć się Paszy. Żona potrafiła zbliżyć się do męża, a spoiwszy go aż do stracenia przytomności, wprowadziła Husseina i razem usiłowali powiesić Ibrahima, aby mniemano że popełnił samobójstwo. Ale gdy się im nieudawało, a czas naglił, Hussein pobiegł do swego sklepu wziął wielki nóż i oderżnął głowę Ibrahimowi, poczem wrócił do domu. Pani Ibrahimowa zaczęła wtedy krzyczeć na całe gardło i lamentować, że znalazła męża zamordowanego. Nadeszła policya i przy badaniu powzięła podejrzenie, znalazłszy głowę Paszy ukrytą w kąciku, a krew na odzieży i rękach żony jego. Ściśle badana, wydała spólnika, twierdząc że sama jest niewinna. Hussein aresztowany w sklepie, obwiniał panią. Oboje występni nawzajem się oskarżali i wyznali szczegóły wyżej przytoczone. Proces kryminalny teraz się odbywa.

— Wolne ekonomiczne towarzystwo w Petersburgu rozpisało konkursa na rok 1860 i 1561 naznaczające następujące zadania: 1-o, O wolnej pracy, 2-do, O ziemskich i rolniczych bankach.

— W Kijowie przy tamtejszej wojennej topografii wychodzić zacznie: „Przewodnik dla plebanów wiejskich.“

— Czytamy w Czasie Krakowskim: Niedawno toczyła się w Prusiech po wielu miejscach zacięta polemika o przypuszczenie do zasiadania na sejmikach powiatowych żydów, którzy nabyli dobra szlacheckie. Spór ten najdraźliwsze przybrał rozmiary na sejmiku powiatu Wrocławskiego. Trzech starozakonnych, posiadaczy dóbr szlacheckich, uzyskało orzeczenie ministra spraw wewnętrznych nakazujące landratom, aby nie wzbraniało zasiadać na sejmikach tym żydom, którzy dobra szlacheckie nabyli. Landrat Wrocławski von der Ende odczytał na zebraniu sejmiku rozkaz ministeryalny, lecz zarazem oświadczył że spełnia ten rozkaz z niechęcią, za co następnie otrzymał naganę. Jeden zaś ze szlachty, hrabia Saurma-Jeltsch zaproponował w obec trzech starozakonnych, aby za każde nieprzybycie ich na posiedzeniu sejmiku, wypłacono im z kasy powiatowej po trzy luidory. Wniosek ten wywołał bardzo draźliwą polemikę w całych Niemczech, i właśnie w tej chwili, gdy już ucischał się, zdarzył się na drugim krańcu Niemiec, wypadek będący w związku z pomienioną sprawą. Syn hrabiego Saurma-Jeltsch pokochał się w Sztutgardzie w córce bankiera żydowskiego Dreifus, a po jej ochrzczeniu zaręczył się z nią. Oczywiście, że zdarzenie to z mniej lub więcej draźliwemi uwagami podniesione zostało przez wiele dzienników, a między niemi przez „Beobachtera“ sztutgardzkiego, który umieścił był z tego powodu list o stosunkach familijnych obu rodzin, hrabiowskiej i bankierskiej. Skutkiem tego w dniu 5 b. m. wieczorem dwóch przyzwoicie ubranych mężczyzn przybyło do mieszkania deputowanego Hopf, redaktora „Beobachtera“ i zastawszy go samego w domu, rzucili się na niego z charapnikami. Hopf bronił się czem mógł, ale że w domu były tylko kobiety, a dom stał na przedmieściu w pewnem odosobnieniu, przeto obaj napastnicy zdołali się wycofać bezpiecznie. Zostawili jednak parasol z gałką złotą, na której była wyrznięta głoska D., i parasol ten ich zdradził. Napastnikami byli dwaj starozakonni bankierowie, Dawid Hass i Dreifus, nieznani osobiście Hopfowi, a którzy pociągnięci do odpowiedzialności i poznani przez Hopfa i jego domowników, przyznali się do winy, lecz się tłumaczyli, że bitka z redaktorem wszczęła się dopiero skutkiem kłótni, gdy tymczasem Hopf zeznaje, że go wprost napadnięto.

— Pan Jan Pahl, zegarmistrz, zamieszkały przy ulicy Senatorskiej pod Nr. 14 (nowym), obok kościoła pp. Kanoniczek, otrzymał znaczną ilość zegarków zagranicznych, które odznaczają się pięknością wyrobu, regularnością i przystępną ceną.

— Bazyli Ostapowicz b. Kassyer Dyrekcyi Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego onegdaj rozstał się z tym światem.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją osób 174, wyjechało 152.

— Wczoraj w teatrze Rozmaitości po komedyi Żydzi, przywołana pani Ziemińska 7-kroć panna Dutkiewicz 4-kroć, oraz pp. Panczykowski, Bodurkiewicz i Stolpe po 2-kroć, Żółkowski i Rychter.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A Z Y A.

Parowiec *Ameryka* przybyły do Triestu, przywiózł wiadomości z Kalkutty z 8, a z Bombay z 9 lutego. Według nich Jung-Bahadur wydał Anglikom Begum wraz z synem. Expedycya przeciw Wuzeres była skuteczna. Morderców kapitana Bechams wydano. Z Jawy ze 23 stycznia donoszą: Dyaksy napadli na parowiec holenderski, pod rozkazami kapitana Vanos będący, ale zostali odparci. Na Banjermassing napadło 2,000 ludzi, zostali również odparci, znajdujące się w tem mieście kobiety i dzieci zostały przeniesione do Jawy; generał van Switen otrzymał rozkaz udania się ze wszystkiemi wojskami z Boni do Banjermassing. W Divejakarke odkryto spisek między żołnierzami swajcarskiemi, którzy chcieli forteczki podpalić.

Z Hong-kong piszą z 26 stycznia. W Fuchao dały angielskie okręta skuteczną pomoc Chińczykom przeciw piratom. W Nangasaki i Jokuhama miały miejsce pożary, przez które Europejczycy bardzo ucierpieli.

Z Japonii piszą pod d. 14 stycznia: Rozgłoszono poprzednio że zmarły cesarz japoński umarł na cholerę; niezawodnem jest że śmierć tego monarchy była przez kilka tygodni tajoną. Teraz dowiadujemy się, że stosownie do pojęć japońskich o przyzwoitości i honorze, cesarz sam sobie śmierć zadał przez rozprucie brzucha. Myśl, że został przymuszonym do ustąpień cudzoziemcom, stała mu się trudną do zniesienia, i postąpił honorowo i odpowiednio swym obowiązkom, w pojęciu japońskiem. Jego syn Fun Tzigo nastąpił po nim na tron i był w marcu przeszłego roku koronowany. (*Bresl. Ztg.*)

F R A N C Y A.

Salut Public donosi nam że traktat handlowy z Anglią jest już wprowadzony w czyn, jest rzeczywistością dla niej. Skrzynie jedwabiów lugduńskich, które czekały na komorze celnej, zostały przepuszczone ośm dni temu, na zasadzie nowej taryffy i uwiadomiono o tem domy handlowe w Lugdunie. Anglicy w podobnych okolicznościach wiedzą ile szkodzą interesom odwłoki, i niepewność. Dość było, aby Izba niższa zgodziła się na zasadę, by zmniejszenie ceł było zaraz wprowadzone w wykonanie.

Czytamy w dzienniku *Nord*: Od niejakiego czasu jesteśmy świadkami widowiska w którem ci którzy potrafią się wznieść nad bezpośrednią ważność wypadków, spostrzegają widoczne przejście jakie się dziś odbywa, tak w ideach jak i w faktach.

Taka jest siła rzeczy i taka nieubłagana logika faktów, taką jest nakoniec konieczność ginięcia, nawet dla największych utworów politycznych, kiedy ich godzina wybije, że widzimy właśnie te żywioły na których owe utwory spoczywały, obracające się na ich zgubę. Anglia naprzód, a potem Austrya, były prawdziwemi autorami postanowień kongresu 1815 r. i właśnie pierwsza Austrya w wojnie wschodniej, a potem Anglia we Włoszech przewróciły tę budowę, trwającą blisko przez pół wieku. Przyklaskiwano niedawno klęskom armii austryackiej, a dziś Austrya niemoże ukryć swej radości, widząc przykrość, jaką uczuwa Anglia z przyłączenia Sabaudyi do Fracyi.

Miała więc racyą gazeta austryacka, gdy niedawno jeszcze wołała:

„Mówicie, panowie Anglicy, że traktaty określiły granice Francyi, ale czy też same traktaty nieokreśliły granic Piemontu? nie uznałyż one wielkich książąt Toskanii? niegwarantowałyż Romanii Papieżowi? Powołując się na traktaty z 1815 roku, robicie jak ludzie, którzy chcieliby używać naczynia, które już potłukli.

Dziennik *Monde* zastępujący teraz dawniejszy *Univers* dodaje do tego:

„W istocie, bardzo wygodnie jest łamać traktaty, kiedy te przeszkadzają czyjej po-

lityce (wziąść Perim naprzykład), a zastawiać się niemi, kiedy mogą posłużyć. Ale wtedy spotkamy się z nieubłaganą logiką która powie: że traktaty są albo niesą; nieobowiązują nikogo albo wszystkich; że jeżeli Piemont ma prawo je ominąć, to i Francya i każde inne państwo ma prawo podobnie postąpić.

Po bitwie pod Solferino i traktacie w Villafranca, Francya oddała wspaniale Piemontowi Lombardyą. Może zbyt bezinteresowna nic nieżądała za krew swoich żołnierzy; nieżądałaby nic gdyby Sardynia nie zapragnęła terytoryów po drugiej stronie Po leżących. Ale zaledwie Lombardya została przyłączoną p. Cavour zażądał Parmy, Modeny, Toskanii, Romanii. Austrya protestuje, trzyma w Wenecyi 100 tysięcy gotowego wojska. Nic nieznaczy, Piemont wykonywa swe projekta. Francya gani to postępowanie, żąda autonomii Toskanii, zastrzega odrębność Romanii; odpowiadają grzecznie, ale niezważają na to. Naczemże się wspiera p. Cavour? Któryż naród go protéguje i woła mu: Naprzód! Czyż trzeba go wymienić. Wszyscy wiedzą że to Anglia.

Zjednej więc strony nienasycona ambicya p. Cavour'a, z drugiej zachęty Anglii zmusiły Francyą pomyśleć i o sobie i zażądać przyłączenia wierzchołków Alp. Polityka Anglii zbiera swoje owoce. (*Nord.*)

S Z W A J C A R Y A.

Korespondencya dziennika *Schweizer Handelscourrier* z Paryża zwróciła w Bernie powszechną uwagę. Oto jej treść:

„Jeżeli związek szwajcarski, nierozwinie teraz i największego rozsądku i największej energii zarazem, to sądzimy, że wkrótce jego niepodległość będzie zachwianą. Na to się trzeba przedewszystkiem zgodzić, że pozostawienie Francyi Chablais i Faucigny, będzie tylko pierwszym krokiem, po którym nastąpią inne. Na tych dwóch szczudłach; narodowości i naturalnych granic można łatwo dojść od jeziora genewskiego do Aar, do Reuss a nareszcie do jeziora Boden i do Renu. Cały lud szwajcarski powinien więc wspierać jak najmocniej radę związkową i być gotowym w razie potrzeby zaraz na pierwszym kroku z bronią w ręku wystąpić.

(*Schl. Ztg.*)

W Ł O C H Y.

Z ostatnich dokumentów nadeszłych z Turynu wynika, że armia piemoncka gdy będzie miała wszystkie swe kontyngensa, oprócz dywizyi Sabaudzkiej która będzie rozpuszczona, utworzy stan czynny około 100,000 ludzi i 40,000 rezerwy. Armia Włoch środkowych składa się z 12 brygad piechoty, czyli z 24 pułków liniowych, z 12 batalionów strzelców pieszych, z 4ch pułków kawaleryi, z 10 batalionów artyleryi i 3ch batalionów inżynieryi.

Armia Piemoncka i Włoch środkowych połączone razem na stopie wojennej, na 1-szy kwietnia przyszłego, będą składać razem około 200,000 ludzi.

Rada municypalna w Turynie uchwaliła illuminacyą na dzień nadejścia wiadomości o wotum przyłączenia. Wzywa obywateli do wzięcia udziału w tej manifestacyi.

Rada ta ma równie zamiar zaproponować radzie gminnej zarządzenie uroczystości ludowych na dzień 2 kwietnia, w którym pierwszy raz zgromadzi się parlament włoski.

Florencya, 14 marca. W 246 gminach wielkiego księstwa Toskańskiego, 215,485 wyborców głosowało za przyłączeniem do Piemontu, a 6,930 za utworzeniem oddzielnego królestwa. Rezultat głosowania w pozostałych 150 gminach, nie był jeszcze znany.

(*Nord.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż, 13 marca. Z Rzymu z 6go marca donoszą, że armia papiezka ma być powiększona o 20,000.

Plakat przylepiony w nocy winszuje Rzymianom że usłuchali zakazu palenia tytuniu i znosi ten zakaz. Wszyscy palą obecnie.

Z Neapolu z 6 marca donoszą, że przybyła tam eskadra angielska, część jej pozostanie w porcie neapolitańskim, reszta uda się do Castellamare. Znowu aresztowano wiele osób.

Paryż, 14 marca. Monitor ogłasza że rząd przedstawił wczoraj ciału prawodawczemu projekt przeznaczający 40 milionów pożyczki dla przemysłu i projekt znoszący cła od bawełny, wełny i innych materyi surowych.

Berlin, 12 marca. Nowa Pruska Gazeta donosi, że feldmarszałek austryacki Aleksander ks. Heski, przejeżdżać ma niezadługo przez Berlin, zkąd uda się do Petersburga.

Londyn, 13 marca. Poseł marykański w Mexykn M'Lean udał się 6 marca z Nowego Yorku do Vera Cruz z pełnomocnictwem działać stosownie do okoliczności.

Londyn, 14 marca. Dzisiejsza *Morning-Post* zawiera depeszę z Paryża, według której Francya wkrótce ogłosi notę do mocarstw podającą pobudki przyłączenia Sabaudyi i Nicei. Ma być w niej obiecane głosowanie ludowe.

Morning-Chronicle powiada, że hrabia Rechberg w odpowiedzi na zapytanie lorda Loftus oświadczył, że Austrya tak będzie się zapatrywać na przyłączenie Sabaudyi jak Anglia zapatrywała się na przyłączenie Lombardyi.

Korespondencya Reutera zapewnia że Anglia popiera żądanie Piemontu głosowania powszechnego w Sabaudyi i Nicei.

Turyn, 13 marca. W Prowincyi Romanii głosowało ogółem 74,787 za przyłączeniem do Sardynii, 70 za osobnem państwem. Rezultat głosowania w Imola i Castiglione jeszcze niewiadomy. W Bolonii za wcieleniem do Sardynii było 21,694 głosy, za osobnem państwem 2 głosy. Armia cała głosowała za przyłączeniem do Piemontu.

Z Parmy donoszą dnia dzisiejszego że na liście wyborców było tam wniesionych osób 16,091; z tych za przyłączeniem do Piemontu głosowało 14,051, a 51 za osobnem państwem. Zaś na prowincyi wyborców było 57,212, z tych 48,070 głosowało za wcieleniem a 113 za osobnem państwem. Z pięciu gmin i z jednego okręgu brak jeszcze rezultatów.

Parma, 13 marca. Oto całkowity rezultat o tem księstwie, bez pięciu jeszcze gmin: 62,121 za przyłączeniem, 164 za oddzielnem królestwem, w Castiglione za przyłączeniem 74,787, przeciw 70.

Florencya, 13 marca. Głosowanie postępuje ciągle. W Liworno z 24,583 zamieszczonych na liście wyborców, 20,360 głosowało za połączeniem ze Sardynią, a 185 za oddzielną Toskanią.

Taki sam stosunek panuje w Pizie i Sienie. Ogólny rezultat głosowania będzie ogłoszony we czwartek. Rezultaty głosowania z 30 gmin dały 101,387 głosów za przyłączeniem, a 2868 za oddzielną Toskanią. Rezultat głosowania we Florencyi jeszcze niewiadomy.

Florencya, 14 marca. Rezultat całkowity głosowania z 138 gmin; za anneksyą 259,000, za oddzielnem królestwem 10,729.

Rezultat cząstkowy w Modenie za przyłączeniem 52,499, za oddzielnem królestwem 56.

Madryt, 13 marca. Druga część kampanii afrykańskiej rozpoczęła się świetnie. W niedzielę 11 t. m. korpus Maurów, pomiędzy któremi odznaczał się Kabila z Melilli, atakował Hiszpanów obozujących pod Tetuanem. Odparty został; jego pozycye wzięte; ścigano nieprzyjaciół o pół mili. Straty są znaczne.

(*St. Anz. Schl. Ztg.*)

Listy o Gubernii Płockiej.

(Dokończenie.)

Ubiór i obyczaje izraelitów w całym kraju są prawie jednakie i w miarę wielkości i znaczenia miasta, cywilizacya ich i przekształcanie się w tubylców tak w ubiorze, jak w mowie i obyczajach są widoczniejszemi; dawny zaś ubiór wschodni tak mężczyzn jak i kobiet widzieć jeszcze można w małych miasteczkach i we wsiach. Lecz chociażby ani mowa ani ubiór izraelitów zgoła nie odróżniały ich od innych mieszkańców tego kraju, jesli umysł i serce nie będą należycie ukształcone, tak aby nakazana przez Boga miłość dla wszystkich bliznich była niepodzielną, to izraelici zawsze pozostaną narodem w narodzie. Czyż tylko sam handel ma być jedyną drogą do dobrego bytu? Czyż nie można zarówno dobry obrót kapitałom nadać w fabrykach, rzemiosłach i rolnictwie?

Pomówiliśmy o ludach, a cóż teraz powiedzieć możemy o klasie średniej i wyższej, do których zaliczamy naszą szlachtę i urzędników. Szlachta gubernii Płockiej ma cnoty i wady wspólne ze szlachtą całego kraju, lecz tem przed swemi współbraćmi poszczycić się może, iż na hasło ockunienia się z odrętwiałości moralnej i potrzeby podążania do ogólnego postępu, ona stanęła na czele otworzeniem Domu zleceń rolników Płockich. Ważny to fakt, bo poruszył siły wszystkich ziemian, a gdzie wszyscy skupiają się do dzieła, tam z niemi i Bóg.

Czy dawno jeszcze były powszednią zabawą w domach obywatelskich gra w karty, pijatyka, a potem kłótnie lub nieporozumienia się pobudzające do rozprawy krwawej? Dziś wszystko to znikło jak dym powietrze zanieczyszczający i przejeżdżając od dworu do dworu dójrzysz tylko czytania pism krajowych i dzieł użytecznych, usłyszysz obrady i rozmowy w przedmiotach rolnictwa, leśnictwa i przemysłu lub innych gałęzi naukowych, a trafisz też w porze właściwej na zabawę z muzyką i tańcami, lecz nigdzie zdrożności ani nieprzyzwoitości nie dostrzeżesz. Oby tak zawsze i wszędzie było!

Urzędnicy odpracowawszy godziny przeznaczone do pełnienia służby, oddawali się dawniej grze w karty, bo tak zwyczaj nakazywał, a małżonki ich trapione nudami z osamotnienia, zmuszone były szukać rozrywki w domu lub za domem, która niekiedy tak rozpraszała umysł i serce, że już potem cały dom z panem jego obmierzłym się stawał. Nie wszędzie to bywało; były i odmienne, to jest dobre wyjątki, lecz przygody, częstokroć śmieszne a znrazem bardzo smutne i dotkliwe prawie powszedniały. Dziś i to przeszło do pamiętników domowych: urzędnicy zarówno ze szlachtą dążą do postępu prawdziwego, praca, nauka i moralność są godłem wszystkich, a kto inaczej myśli i postępuje, ten jest przedmiotem pogardy ogółu i gotuje dla siebie prędszy lub późniejszy upadek.

Jesteśmy świecznikami ludu, powinniśmy więc świecić mu dobremi własnemi przykładami.

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża i produktów za granicą.

Berlin, 14 marca.

	za winspel	tal.	korzec warsz. złp. gr.	złp. gr.	
pszenica.	2,100 fnt.	60 —71	37 17	—43 25	—
żyto....	2,000 „	$51\frac{1}{2}$—$52\frac{1}{2}$	32 6	—33 10	w miejs.
„	„ „	$49\frac{1}{2}$	30 —	— —	na wios.
jęczmień.	— „	38 —45	— —	— —	—
owies...	— „	26 —29	— —	— —	—
groch...	— „	47 —54	— —	— —	—

olej rzepakowy......... za 100 fnt. $11\frac{1}{2}$ tal.
„ lniany............. „ „ $10\frac{3}{4}$ „ w miejs.
spirytus za 8,000 tral. czyli 100 kw... $17\frac{1}{3}$ „ w miejs.

Wrocław, 14 marca.

	za szef. 84 fnt. sr. gr.		korz. warsz. złp. gr.	złp. gr.	
pszenica.	„ „ „	60—80	31 4	—41 20	biała
„	„ „ „	59—74	31 —	—38 —	żółta
żyto....	„ — „	54—61	27 14	—31 18	w miejs.
„	winsp. — „	— tal.	— —	— —	na wios.
jęczmień.	szef. 70 „	42—52	— —	— —	—
owies...	„ 47 „	26—32	— —	— —	—
groch...	„ — „	— —	— —	— —	do got.

olej rzepakowy......... za 100 fnt. — tal. w miejs.
„ lniany............. „ — „ w wiejs.
spirytus za 8,000 tral. czyli 100 kw.. $16\frac{1}{3}$ „ w miejs.
„ „ „ — „ na wios.

Szczecin, 14 marca.

	za winspel	sr. gr.	korzec warsz. złp. gr.	złp. gr.	
pszenica.	— fnt.	65—68	40 24	—42 18	w miejs.
„	„ „	$69\frac{1}{4}$	43 12	— —	na wios.
żyto....	77 „	$47\frac{1}{2}$—48	29 24	—33 —	w miejs.
„	„ „	46	28 27	— —	na wios.

Jęczmień . za wins. 70 fnt. — sr. gr. —
Olej rzep. . za 100 „ $11\frac{5}{6}$ „ w miejs.
„ lniany. „ „ — „ —
Spiritus. . za 100 kw. $17\frac{1}{8}$ „ w miejs.
„ . „ — „ na wios.

Gdańsk, 13 marca. Dzisiejszy nasz targ pszeniczny odznaczył się większem, aniżeli poprzednio życiem, i na sprzedanych 200 łasztach, można oznaczyć wyższe notowania o fl. 15, płacono:

za pstrą.....	128 funt.	fl. 450	korz. Warsz.	zł. 36	gr. 18
„ „	129/30 „	„ 465	„	„ 38	„ 14
„ jasno-pstrą	131/2 „	„ 495	„	„ 40	„ 7
z roku 1857					
przedn.-pstra	133 „	„ 510	„	„ 42	„ 4
żyto płacono za	125 fnt.	54 srebr.	„	„ 26	„ 20

na liwerunek straty miejsca nie miały. Groch duży płacono fl. 324, korzec wasz. złp. 28 gr. 2; spirytus płacono 16 tal. za 100 kw., a 80 tral.

DOM ZLECEŃ
ROLNIKÓW PŁOCKICH

Zawiadamia interesowanych, iż od dnia 1 marca otworzył w Płocku, w domu własnym w rynku Starego miasta pod N. 17m, obok ratusza, **sprzedaż towarów kolonialnych,** i krajowych w komiss sobie oddanych.

Cukier fabryki Glinowieckiej, po fabrycznej cenie: w głowach złp. 1 gr. 4, w kawałach z fabryki przysyłanych w opakowaniu, po złp. 1 gr. 3, a mączkę po złp. 1, za funt.

Wszystkie przedmioty wydają się z handlu w paczkach zapieczętowanych, zawierających stosowną do natury artykułu ilość funtów.

Ceny stałe na każdy towar oznaczone, opatrzone podpisem Zarządu Domu Zleceń, znajdują się w sklepie, w miejscu widocznem wywieszone.

Do liczby przedmiotów obecnie sprzedawanych, oczekiwane są towary do potrzeby zbliżających się Świąt Wielkanocnych zastosowane.

Dom Zleceń po dzień dzisiejszy **ma oddane w komiss:** pszenicy korcy 37,850; żyta 26,700; jęczmienia 870; owsa 930; grochu 300; okowity garncy 28,000; wełny z owiec sztuk 39,500.

Do dnia dzisiejszego **Dom sprzedał:** pszenicy korcy 10,500; żyta 13,800; okowity garncy 9,000; wełny z owiec sztuk 2,000.

Miejscowe targowe ceny w dniu 13m marca były: pszenicy najlepszej korzec płacono do złp. 36 gr. 15; żyta złp. 22 gr. 20.

Wisła pod Płockiem od dwóch dni znowu stoi i grubość lodu kommunikacyą i przewóz ciężarów czyni możliwemi.

Płock, dnia 13go marca 1860 r.
Jackowski, Kleniewski, Zieliński i Spółka.

Ceny na ostatnim targu od dnia 6 do 13 marca w m. Częstochowie były następujące:

Pszenicy średniej korzec rs. 4 k. 80; żyta rs. 3 kop. 30; jęczmienia rs. 2 k. 70; grochu rs. 4 k. 50; owsa rs. 1 k. 50; gryki rs. 3; kartofli rs. 1 kop. 20; siana centnar kop. 90; słomy pud k. 30; sążeń drzewa sosnowego rs. 3 kop. 95; wół średni roboczy rs. 40; koń średni fornalski rs. 50; wieprz dobrze upasiony rs. 22 kop. 50; skop średni rs. 4; masła funt k. 25; okowity garniec bez akcyzy kop. 50.

Ceny na ostatnim targu od dnia 9 do 11 marca w m. Włocławku, były następujące:

Pszenicy średniej korzec rs. 5 k. $47\frac{1}{2}$; żyta rs. 3 k. 52; jęczmienia rs. 2 k. 77; grochu rs. 3 k. 75; owsa rs. 2 k. 2; gryki rs. 2 k. 62; kartofli rs. 1; siana cetnar rs. 1 kop. 20; słomy pud kop. 29; sążeń drzewa sosn. rs. 2 k. 40; wieprz dobrze upasiony rs. 25; masła funt kop. 20; okowity garniec bez akcyzy k. 45.

Ceny targowe Warszawskie,
z dnia 16 *marca* 1860 *roku, płacono:*

Produkta.	za czetwert rs.	kop.	za korzec rs.	kop.
Żyta........	5	$41\frac{1}{2}$	3	30
Pszenicy......	8	76	5	34
Grochu polnego....	—	—	—	—
„ cukrowego...	—	—	—	—
„ fasoli	—	—	—	—
Gryki.........	—	—	—	—
Jęczmienia......	4	92	3	—
Owsa........	3	67	2	24
Prosa.........	—	—	—	—
Buraków.......	—	—	—	—
Kartofle.......	1	64	1	—
Kasza jaglana....	—	—	—	—
„ gryczana....	—	—	—	—
„ „ drobnej.	—	—	—	—
„ jęczmienna ..	6	15	3	75
„ „ perłowa.	—	—	—	—
„ owsiana ...	—	—	—	—

	za pud rub. sr.	kop.
Mąka pszenna przednia.	—	—
„ „ zwycz. .	—	—
„ żytnia pytlowa .	—	—
„ gryczana....	—	—
Słoma	—	25
Siano.	—	33
Masło	9	30

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy, pł. za wiadro okowity próby 10-tej od rs. 1 k. 73 do rs. 1 k. $74\frac{1}{2}$ za garniec od kop. $56\frac{1}{2}$ do kop. 57.

KANTOR KOMMISSOWY PUŁTUSKI
Domu Zleceń Rolników Płockich.

Ponieważ zbliża się pora wysyłania zboża transportem wodnym, z pierwszą wodą, celem sprzedania go w portach zagranicznych, przeto Kantor zawiadamia, okolicznych PP. Obywateli, aby pośpieszali z dostawą zboża do śpichrza Kantoru, póki droga dobra, oraz ze stanowczemi deklaracyami względem ilości, jaką zechcą oddać w Kommis Domowi Zleceń Rolników Płockich za pośrednictwem Kantoru. Gdyż Kantor tylko do 1 kwietnia n. s. takowe deklaracye w możności jest przyjmować. Później zadeklarowane zboże, dla braku statków przewozowych w które wcześniej zaopatrzyć się trzeba, pozostać by musiało do drugiego, letniego transportu.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 16 marca 1860 r.		płacą:	
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	$94\frac{5}{8}$	rub. rs.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	105	
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	$82\frac{3}{4}$	
„ Listy Zastawne	„ „ 90	86	talarów pruskich
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	87	
Wexle.			
Na Warsza. z terminem krótkim	za rs. 90	$86\frac{7}{8}$	
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	$96\frac{3}{8}$	
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	6.18	
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	$79\frac{1}{12}$	
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	$150\frac{3}{8}$	
„ Wiedeń „ 2 „	„ 150 złr.	$74\frac{1}{8}$	
Wiedeń.		zł. reńs.	
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	132 50	
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 zł.r.	190 50	
Paryż.		franków	
3% Renta	za 100 fr.	67 90	
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 fr.	745	

Dep. telegr. Żyto w Berlinie na dostawę w miejscu 52 talarów, na wiosenną dostawę 49 za winspel.

GIEŁDA KRAKOWSKA, 14 marca.

Banknoty polskie za 100 złr. now. żądają złp. 350 pł. 344, Ruble obrączkowe agio żądają 9 płacą 7%; Półimperyały rossyjskie żądają złr. 10—90 płacą 10—75; Listy zastawne polskie z kuponami żąd. złp. $100\frac{2}{3}$ pł. 100.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z dnia 17 marca 1860 r.			żądano Rs.	kop.	płacono Rs.	kop.
Monety.						
Pół-imperyały Rossyjskie.			—	—	5	60
Dukaty Hollenr. nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obl. Skarb. za 100 rsr. (op. kup.)			92	81	92	48
Bilety Skarbu królestwa Polskiego			—	—	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (prócz kuponu). . za 15 rsr.			—	—	14	85
Wexle						
Berlin . . .	100 Tal.	2 M.	103	45	103	20
„ . . .	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . .	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ . . .	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . .	300 BMk.	2 M.	156	45	156	15
Londyn . .	1 Ft. St.	3 M.	6	87	—	—
Moskwa . .	100 Rsr.	1 M.	99	25	—	—
Petersburg . .	100 Rsr.	1 M.	99	50	—	—
„ . . .	100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . .	300 Fran.	2 M.	82	50	82	20
„ . . .	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń. . .	150 Zł. R.	2 M.	77	40	—	—
Wrocław . .	100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs. 1 kop. $85\frac{5}{9}$
od Listów Zastawnych kop. $14\frac{1}{6}$

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Europejski. Skarzyński Rudolf dzied. z Łaniąt; Dłużniewski Julian ob. z gub. Witebskiej; Łubieński Wład. dzied. z Grabia; Marchwińska Wiktorya ob z Brześcia; Turski Anastazy wł. dóbr z Wiewiórowa; Jastrzębski Stan. wł. dóbr z Dziekanowic.

H. Rzymski. Cohn Kalman, kupiec z Lublina, Romanowski, pułk. z Lublina; Preszel ob. z Lublina.

H. Litewski. Cedrawski Walery, ob. z Połzrowa; Kobylski Gracyan, ob. z gub. Grodzieńskiej; Kolkowski Marceli ob. z Bodziechowa.

TEATR WIELKI. Jutro: *Hrabina.*
TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Obiaduję z matką.—Chcę sobie pochulać.*

W drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 5 (17) Marca 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*